

# Wilkom jest zimno

W tym roku, wyjątkowo, zima nie odpowiada nawet wilkom. Zwierzęta próbują wykorzystać każdą możliwość, by zapobiec ucieczce ciepła z organizmu. Spryt jeleni i innych dzikich zwierząt nie pomaga w tych trudnych warunkach pożytecznemu drapieżnikowi – łatwo uciekają mu one po zamrzniętym śniegu. Dlatego ekolodzy co tydzień chodzą wspólnie z myśliwymi do naszych lasów, aby pomóc zwierzętom ważnym dla ekosystemu. Podczas gdy myśliwi w swoich tobołkach mają kasztany dla dzików, zboże dla saren, zaś ornitolodzy ziarno i łój dla zamrzniętych sikorek, z tobołków obrońców wilków czuć woń orawskiej słoniny i polędwicy.

„Spośród wszystkich osób zajmujących się dokarmianiem, mają oni najcięższą pracę. Jak podają myśliwi, mamy 1300 wilków i przeciętny wilk zżera codziennie aż 8 kg mięsa dobrej jakości. To w sumie daje 4 tys. ton mięsa rocznie. Aż tyle muszą zanieść na swoich plecach do lasu miłośnicy tych drapieżników – pięknych, dzikich i istotnych pod względem ekologicznym”.

Jak powiedział nam jeden z ekologów, wilki najbardziej lubią udziec wołowy, wspomnianą już orawską słoninę, nie pogardzą również salcesonem. Aktywiści unikają mięsa podejrzanego pochodzenia, takiego ze sprężystą powierzchnią, niezdrowego koloru i z nietypową wonią.

„W trosce o lepsze trawienie wilków w okresie zimowym, ekolodzy zbudowali ponadto setki ogrzewanych karmników we wszystkich wielkich słowackich pasmach górskich. Wilki mają w nich możliwość, po konsumpcji pokarmu, w przyjemnym i ciepłym środowisku strawić mięsne produkty i odpocząć przed dalszym wyczerpującym pobytem w dzikiej przyrodzie”.

Tak właśnie by to wyglądało, gdyby ekolodzy poszli tropem myśliwych w dokarmianiu jeleni i saren lub kiedy naśladowaliby przyjaciół ptaków, karmiących w zimie sikorki.

Dokarmianie na pierwszy rzut oka wygląda na czynność, która przynosi korzyści zwierzętom. Czy tak jest na pewno?

Przecież słowackie leśne biotopy zamieszkują dziesiątki tysięcy gatunków zwierząt. Dlaczego ludzie nie dokarmiają kun, stonóg, salamander, dżdżownic, wilków, rysi, pijawek, płazów ogoniastych, sów, żmij, jaszczurek, traszek, pcheł, nietoperzy, ropuch, żab, tchórzów, borsuków, łasic, gąsienic, mrówek, os, trzmieli?

Typowa odpowiedź na to pytanie brzmi, że te gatunki nie potrzebują pomocy. Że wiedzą, jak się o siebie troszczyć. Tak, wiedzą. Jeśli mają stały dom, to też umieją o sobie zadbać. Tak samo jak jelenie, dziki, sarny czy sikorki. Dokarmianie w naturalnym środowisku jest czymś na kształt samobójstwa, ponieważ służy człowiekowi, nie zwierzętom. Świadczy o tym to, jakie zwierzęta wybieramy na „ulubione”.

Zwierzęta nie potrzebują być dokarmiane. Potrzebują mieć święty spokój. Spokój w wojnie domowej. Tak samo, jak bezrobotni nie potrzebują zasiłków, lecz pracy. I tak samo, jak opuszczone dzieci potrzebują nie tyle domów dziecka, co posiadania własnej rodziny.

Podstawą spokojnej egzystencji kogokolwiek i czegokolwiek jest odpowiednie środowisko. Jeśli zniszczymy środowisko, zniszczymy wraz z nim także jego mieszkańców. To podstawowa i zwykła myśl, która z wielkim trudem trafia do naszych głów.

Jest „logiczne”, że niektórzy wolą sypać ziarna sikorkom czy nosić kasztany dzikom i słoninę wilkom niż chronić las jako całość. W takim lesie żadne zwierzę nie potrzebowałoby naszej pomocy. Zatem

to, że kładziemy nacisk na dokarmianie, nie jest kwestią konieczności, lecz naszego wyboru priorytetów.

Chodzi nam o zwierzęta, bezdomnych, dzieci – czy o nasze własne dobre samopoczucie?

Juraj Lukáč

Tłumaczenie: Anna Patejuk

Tekst pochodzi z internetowego bloga, który autor prowadzi pod adresem [www.jurajlukac.blog.sme.sk](http://www.jurajlukac.blog.sme.sk) na zaproszenie słowackiego dziennika „SME” ([www.sme.sk](http://www.sme.sk)). Przedruk za zgodą redakcji „SME”.